

Sukces jest w zasięgu

Rozmawiamy z GRZEGORZEM WITCZAKIEM, nauczycielem przedmiotów geodezyjnych w Państwowych Szkołach Budownictwa i Geodezji w Lublinie, opiekunem tegorocznej zwycięskiej drużyny olimpijskiej

ANNA WARDZIAK: Po raz trzeci z rzędu w Olimpiadzie zwyciężyła wasza drużyna. Co jest kluczem do tak wyjątkowego sukcesu?

GRZEGORZ WITCZAK: Uważam, że najważniejsza jest zgrana drużyna. Dlatego już na pierwszych zajęciach z wyłonioną w etapie szkolnym trójką olimpijczyków uświadamiam im, że stanowią zespół i nie są dla siebie konkurencją. Jeżeli to rozumieją, będą razem pracować i dzielić się zdobytą wiedzą, to każdy z nich może osiągnąć cel w postaci indeksu na wybraną uczelnię.

Jak wygląda praca z olimpijczykami?

Przygotowanie uczniów do olimpiady rozpoczynamy, gdy są jeszcze w trzeciej, a czasem nawet w drugiej klasie. Obserwuję młodzież podczas zajęć

lekcyjnych i tym uczniom, którzy wykazują się ambicją oraz są zainteresowani geodezją, proponuję udział w zajęciach dodatkowych. W przypadku zespołu reprezentującego szkołę takie zajęcia odbywają się raz w tygodniu i trwają ok. 2-3 godzin. Czasem, nie licząc opracowania zadań, muszę się specjalnie przygotować, ponieważ tematyka olimpiady wykracza poza zakres materiału realizowanego na zajęciach lekcyjnych. Z uczestnikami olimpiady pracuje kilku nauczycieli. W ubiegłym roku w przygotowania do konkursu zaangażowana była Agata Ostrowska. Uczniowie uczęszczają ponadto na zajęcia prowadzone przez Urszulę Kominek, która również w tym roku włożyła dużo wysiłku w ich przygotowanie. Poświęcamy

swój czas, energię, ale uważam, że możliwość pracy z tak zdolną młodzieżą jest najprzyjemniejszym aspektem zawodu nauczyciela.

Dodatkowym obowiązkiem opiekuna jest przekonanie podopiecznych, że dostanie się do ścisłej czołówki jest w zasięgu możliwości każdego z nich, mimo że do finału może zakwalifikować się przeważnie tylko dziesięciu uczestników z całego kraju.

Sukcesy odnosicie również indywidualnie. Ale zwycięstwo w klasyfikacji drużynowej świadczy zarówno o znajomości teorii, jak i umiejętnościach praktycznych oraz skutecznej pracy zespołowej. Jak przygotowujecie uczniów do takich zadań?

Szkoła jest bardzo dobrze zaopatrzona w sprzęt geode-

zyjny. Uczniowie podczas ćwiczeń terenowych wykonują zadania w małych zespołach pomiarowych, dzięki czemu każdy ma czas potrzebny na zapoznanie się z obsługą instrumentów geodezyjnych. W szkole pracuje ośmiu nauczycieli geodezji, niektórzy z nich zajmują się również wykonawstwem, dzięki czemu potrafią przekazywać uczniom wiedzę praktyczną. Ponadto uczniowie biorą udział w praktykach zawodowych, a niektórzy ze starszych klas podejmują pracę w wakacje jako asystenci geodety.

Takie zawody to dla uczestników z pewnością spory stres, szczególnie finał. A dla pana jako nauczyciela?

Oczywiście, że odczuwam stres. Wspólnie z uczniami staramy się jednak jak naj-

Takie doświadczenie procentuje

O udziale w Olimpiadzie Wiedzy Geodezyjnej i Kartograficznej i o tym, jak wpłynął on na dalsze ich losy, mówią laureaci i finaliści z różnych lat, absolwenci PSBiG w Lublinie.

● **Karol Dworak (laureat, 3. miejsce indywidualnie, Żelechów 2009)** mimo upływu blisko 10 lat doskonale pamięta okres przygotowań do olimpiady. – Powtórzyłem wtedy materiał do egzaminu zawodowego, który w efekcie na koniec szkoły okazał się już tylko formalnością – mówi. Karol ukończył geodezyjne studia inżynierskie na Politechnice Warszawskiej, a wiedza wyniesiona z technikum bardzo ułatwiła mu studiowanie. – Czas zaoszczędzony na nauce takich przedmiotów, jak geodezja czy rachunek wyrównawczy, mogłem poświęcić na analizę matematyczną lub fizykę. A dzięki wykształceniu geodezyjnemu podczas studiów podejmowałem liczne prace dorywcze

w firmach geodezyjnych – wyjaśnia. Studia II stopnia kontynuował na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (specjalizacja geoinformacja i geodezja górnicza). Po ich ukończeniu podjął pracę w sektorze prywatnym w Krakowie, a obecnie pracuje jako mierniczy górniczy w KGHM Polska Miedź.

● **Marcin Marjasiewicz (laureat, 1. miejsce, Lublin 2010)** przekonuje z kolei, że gdyby nie zwycięstwo w olimpiadzie, pewnie inaczej potoczyłaby się jego kariera zawodowa. – W czasie mojej nauki w technikum większy nacisk kładziony był na przedmioty zawodowe niż na te, które dawały punkty na maturze. Dlatego zakwalifikowanie się na taką uczelnię jak PW w zwykłym trybie byłoby trudne – wyjaśnia. – Natomiast przygotowanie do olimpiady było dla mnie życiową lekcją, która nauczyła mnie, że jeżeli sam sobie nie postawię celów i nie poświęcę czasu na ich realizację, to nikt za mnie tego nie zro-

bi. W życiu liczy się walka i cierpliwość – przekonuje. Studia pozwoliły mu spojrzeć szerzej na geodezję i skłoniły do pogłębienia wiedzy z zakresu informatyki, którą interesował się jeszcze przed rozpoczęciem szkoły średniej. Obecnie pracuje jako inżynier aplikacyjny w firmie Intergraph Polska. – Niewątpliwie duże znaczenie w czasie studiów miały dla mnie przyjaźnie związane z kolegami przychodzącymi na „Polibudę” z PSBiG w Lublinie. Z drugiej strony, gdyby nie olimpiada, może cieszyłbym się życiem w rodzinnych stronach Lubelszczyzny... – dodaje.

● **Paweł Wójcik (finalista, 4. miejsce, Rzeszów 2011)** i **Przemysław Kapeluszy (finalista, 9. miejsce, Jarosław 2012)** uczęszczali do jednej klasy technikum, które ukończyli w 2012 roku, studiowali też razem na PW. – Olimpiada była dla nas przepustką na prestiżową uczelnię i dała możliwość rozwoju w czasie studiów – tłumaczy. Osiągnięcia dały im obu stypen-



Fot. PSBiG

lepiej wykorzystać czas do przygotowań przed zawodami i podczas olimpiady jestem raczej spokojny. Największych emocji dostarcza moment ogłoszenia wyników. Czasem myślę, że towarzyszy mi większy stres niż samym uczestnikom. Na szczęście do tej pory wszystkim moim uczniom, którzy brali aktywny udział w zajęciach dodatkowych, udało się potem dostać do finału, więc co roku mamy powody do radości.

Czy dużo jest zdolnej i zarazem pracowitej młodzieży wśród pana wychowanków?

W naszej szkole mamy wielu ambitnych, pracowitych uczniów, którzy przeważnie bez większego problemu radzą sobie z egzaminami zawodowymi (zdawalność często wynosi 100%). Z tego wzglę-

du bardzo żałuję, że podczas olimpiady szkołę mogą reprezentować tylko trzy osoby. Oczywiście, olimpijczycy to uczniowie, którzy szczególnie się wyróżniają i osiągają najlepsze wyniki w ciągu czterech lat nauki w technikum.

W tym roku, podobnie jak w poprzednim, czekało was dodatkowe duże wyzwanie. Poza przygotowaniem olimpijczyków były to obowiązki gospodarza.

Sprawne przeprowadzenie olimpiady nie jest łatwe. Zdajemy sobie sprawę z ciężkiej na nas odpowiedzialności i jesteśmy świadomi, że gościmy najlepszych uczniów i nauczycieli geodezji z całej Polski. Chcemy, aby wszyscy jak najlepiej zapamiętali swój pobyt w Lublinie. Pomysły na uatrakcyjnienie go powstają podczas spotkań nauczycieli przedmiotów geodezyjnych i kadry kierowniczej szkoły pod przewodnictwem dyrektora Grażyny Kubuj-Bełz, która sprawnie kieruje zespołem i nadzoruje prace organizacyjne. Możemy również liczyć na pomoc członków Lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia Geodetów Polskich, którzy

m.in. w porozumieniu z Komitetem Głównym Olimpiady wybierają miejsce przeprowadzenia zawodów terenowych.

W 40-letniej historii olimpiady zawsze jesteście wśród najlepszych drużyn, odnosicie też sukcesy indywidualne. Robiliście jakiś bilans tych sukcesów?

W całej historii nasza szkoła 19 razy znajdowała się w pierwszej trójce, w tym 7 razy odnosiła zwycięstwo. W klasyfikacji indywidualnej mieliśmy 22 laureatów, w tym również 7 razy nasz uczeń zajmował najwyższy stopień podium. Warto przy tym wspomnieć, że wieloletnim opiekunem lubelskich olimpijczyków był p. Eugeniusz Tes – główny inicjator olimpiady geodezyjnej, której pierwsza edycja została przeprowadzona w Lublinie w 1979 r. pod nazwą „Ogólnopolski Konkurs o Tytuł Najlepszego Ucznia w Zawodzie Geodety i Kartografa”. Przygotowaniem uczniów do rywalizacji na najwyższym poziomie zajmowały się również przez wiele lat panie: Czesława Jaroszevska, Krystyna Buczek i Urszula Kominek.

Olimpiada to także możliwość spotkania nauczycieli z całego kraju i doskonała okazja do dyskusji o problemach związanych z kształceniem. Co obecnie nurtuje nauczycieli tego zawodu?

Główne tematy dyskusji to podstawa programowa i egzaminy zawodowe. Problemem wydaje się nazbyt ogólne ujęcie efektów kształcenia zapisanych w podstawie. Obowiązek napisania programu nauczania i sformułowania efektów uszczegółowionych spoczywa obecnie na nauczycielach, którzy w różny sposób mogą interpretować zapisy zawarte w podstawie. Może to prowadzić do pojawienia się zadań egzaminacyjnych dotyczących treści, których poszczególni nauczyciele nie zawarli w swoich programach. Ta sytuacja powoduje też, że poświęcamy czas lekcji na omawianie metod pomiarowych stanowiących już historię geodezji, które jednak mogą pojawić się na egzaminie, zamiast skupić się na nowoczesnych rozwiązaniach stosowanych obecnie w wykonawstwie geodezyjnym. ■

dium rektora, a Paweł uzyskał stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Znaleźli również czas na działalność studencką (w Wydziałowej Radzie Samorządu i w Stowarzyszeniu „Geoida”). Kolejnym wspólnym krokiem było przygotowanie i obrona pracy inżynierskiej, której temat obejmował „Stworzenie modelu 3D Obserwatorium Astronomiczno-Geodezyjnego w Józefostawiu na poziomie LoD 4” (na jej podstawie przygotowali artykuł opublikowany w Bentley GeoMagazynie, dodatku do miesięcznika GEODETA 8/2016).

Obecnie razem rozwijają firmę SkySnap, która zajmuje się zastosowaniem fotogrametrii oraz teledetekcji z wykorzystaniem bezzałogowych statków latających oraz satelitów, głównie w branży budowlanej i ubezpieczeniowej (patrz s. 16 – red.).
– Nasza ścieżka zawodowa pokazuje, że to, co zaczęto się w technikum, nadal trwa. Pasja do geodezji przerodziła się w chęć tworzenia innowacyjnych i nowatorskich rozwiązań – przekonują.

● **Wojciecha Dworaka (finalista, 4. miejsce, Opole 2014)** do udziału w Olimpia-

dzie geodezyjnej zainspirował starszy brat, laureat z 2009 r. – Olimpiada otworzyła mi wiele ścieżek do dalszej edukacji i rozwijania zainteresowań związanych z geodezją, którą się pasjonuję. Sukces pozwolił mi na podjęcie studiów na AGH w Krakowie – wyjaśnia.

● **Natomiast Konrada Wojtysiaka**, który dwukrotnie brał udział w olimpiadzie jako uczeń klasy III (finalista, 5. miejsce, Bydgoszcz 2015) oraz maturalnej (laureat, 1. miejsce, Opole 2016), nie dziwi kolejna wygrana szkoły. – PSBiG obecnie mają najlepszych nauczycieli geodezji w Polsce. Na przygotowania do olimpiady kładą duży nacisk i można zawsze liczyć na ich pomoc w poszerzaniu wiedzy wykraczającej nawet poza zakres olimpiady – mówię z przekonaniem. Obecnie studiuje geoinformatykę na PW i dowodzi, że wiedza, którą zdobył podczas przygotowań do olimpiady, wciąż się przydaje. – Mimo że kupiam się głównie na swoim rozwoju w zakresie informatyki i programowania, to „geo” wciąż jest bardzo istotne i bliskie temu, czym się na co dzień zajmuję na uczelni, w pracy czy w innych projektach.

Zauważa też, że olimpiada nie tylko pozwala zdobyć wiedzę, lecz także umiejętności w zakresie pracy w zespole (zadanie terenowe) czy zdolności do zaprezentowania własnej wiedzy (pytania finałowe), co się później przydaje.

● **Wiktor Kowalczyk (laureat, 3. miejsce, Lublin 2017)** z perspektywy roku uważa, że udział w olimpiadzie był bardzo dobrą decyzją, a wiedza, którą wyniósł z technikum, na studiach na PW procentuje. Dodaje też, że przygotowanie do olimpiady wymagało wiele poświęcenia, zarówno z jego strony, jak i pedagogów. – Jestem im za to bardzo wdzięczny i uważam, że są to najlepsi nauczyciele na mojej dotychczasowej drodze – dodaje.

● **Patrycja Kowalczyk (finalistka, 4. miejsce, Lublin 2017)** twierdzi, że udział w konkursie wiele ją nauczył, choćby tego, żeby patrzeć na problemy z różnych perspektyw. – Wszystkich uczniów techników zachęcam do spróbowania swoich sił, ponieważ poza możliwością zdobycia indeksu na wymarzoną uczelnię, na olimpiadzie można poznać wspaniałych ludzi – przekonuje.

Opracowała Anna Wardziak